

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH MIAST.



Ryc. 216.

WARSZAWA.
KOLONJA PROFESORÓW ARCHITEKTURY POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.
Widok od ulicy Wrońskiego.

Ze zb. P. T. K. Fot. H. Podgębski.

PO DZIESIĘCIU LATACH.

Gdy o świcie 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła gromadka straceńców z krakowskich Oleandrów ku granicy austryjacko-rosyjskiej, niejeden myślał sobie, że istotnie „rzucili oni na stos swój życia los”. W sercach polskich toczyła się wtedy walka pomiędzy ukochaniem młodzieży, marzeniem o niepodległości i troską o tych młodych entuzjastów, co w szczupłej gromadce rzucili się na kolosa północy, na carską Rosję.

Ale to byli potomkowie tych, co również do nierównej walki stawali i w Noc Listopadową i po Styczniowej Brance. Ani dziadowie, ani ojcowie, ani te wnuki legionowe nie liczyli się z potęgą wroga, lecz szli, dochodząc swej krzywdy, a z hasłem: „na śmierć jest moja przysięga, na śmierć mej tarczy znak”.

Porywy poszczególnych serc łączył w sobie i w potęgę granitowego czynu przetapiał ich Wódz, który był im sercem serc i czynem czynów. Ubóstwiany Komendant w swym stalowym duchu łączył porywy i tych, co od stu lat przed nim walczyli i tych, których wiódł z sobą i tych, co przez długie jeszcze stulecia patrzeć będą, jak w gwiazdę przewodnią

w postać Józefa Piłsudskiego, który cnoty ducha polskiego rozwinął w sobie do najwyższego napięcia i stał się niedościgłym arcywzorem polskości.

Jego to genialnej myśli wprowadzenia na teren walk polskiej siły zbrojnej zawdzięczać musimy ten przedziwny dzień 11 listopada 1918 roku, gdy na ziemiach naszych rozpoczęto rozbierać żołnierzy nieprzyjacielskich, gdy z goryczą mówiono w berlińskim parlamencie: „nie to jest naszą klęską, że nas pobito nad Marną, lecz to, że na ulicach Warszawy wyrostki rozbierały żołnierza niemieckiego”.

Istotnie resztki rządów zaborczych nie mogły pogodzić się z myślą wskrzeszenia Polski.

Lecz jeszcze silniejsze czekały ich wrażenia: 27 grudnia wybucha powstanie Wielkopolski. Pada pierwszy trup Ratajczaka na rogu ulicy św. Marcina w Poznaniu. Ratajczak, górnik westfalski, całą młodość przepracował dla magnatów nadreńskich, cztery lata niósł swe życie w ofierze na zachodnim froncie ku sławie domu Hohenzollernów, pada na skrzyżowaniu ulic poznańskich, niosąc w ofierze swe życie dla umiłowanej Ojczyzny.

I jeszcze silniejsze wrażenia czekały Europę: po 600 latach oderwania od Macierzy powstaje Śląsk, głosząc swą polskość; rzuca w fale Bałtyckie pierścień zaślubinowy generał Haller na czele polskich wojsk, obejmując pod skrzydła Białego Orła wybrzeże bałtyckie... Ze łzami wzruszenia witają Legjony polskie rybacy kaszubscy.

Europa dziwi się coraz bardziej: radzi Polsce zgodzić się z inwazją bolszewicką, poddać się zwycięskiemu pochodowi barbarzyństwa ze wschodu. Polska odpowiada „Cudem nad Wisłą” dobrze przygotowanym przez genialnego Naczelnika Państwa, a dokonany przez pełną zapału



Ryc. 217.

WARSZAWA.

Fot. J. Piszczatowski.

Podwójny gmach szkolny 7-klasowej szkoły powszechn. przy ul. Czerniakowskiej 128.

i ofiarną młodą Armję Polską. I oto przed oczy starej Europy staje zwycięski młody rozmach odbudowanego Państwa i coraz nowemi zwycięstwami zwraca na siebie uwagę i budzi podziw.

Dziś po 10-ciu latach niepodległości, bilans naszego dorobku jest nietylko poważny, lecz nawet wprost imponujący i wspinały: dostaliśmy kraj zniszczony i zrujnowany a nietylko dźwignęliśmy go z upadku, lecz podążyliśmy znacznie naprzód po drodze postępu i rozwoju, odrabiając zaległe prace skrępowanych niewolą przodków, a kładąc silne fundamenty pod prace naszych następców.

Dziesięć lat temu dławiła nas ciemnota. Dziś 93% naszej dziatwy jest już w szkołach, a stąd jeden krok już tylko do powszechnego nauczania, którego było nam tak potrzeba. 41.000 studentów pracuje we Wszecznicach, kształcąc się na przewodnie klasy narodu. Rozrasta się szkolnictwo fachowe. 120 szkół rolniczych kształci naszą młodzież wiejską, zachęcając ją do ulepszeń w gospodarce. To też gdy w r. 1923 zużyto u nas 336.000 tonn nawozów sztucznych, to w roku 1927 ta cyfra wzrosła do 959.000 tonn.

Aby tym potrzebom uczynić zadość, trzeba było rozwinąć kopalnie soli potasowych: w 1913 r. wyprodukowały one 2.000 tonn, w 1920—10.000 tonn, w 1923—62.000 tonn, w 1926—208.000 tonn.

Jest to wzrost imponujący, który znów w swej konsekwencji wykazuje wielki wzrost przemysłu przetwórczego, w którym pracowało robotników w 1926 r. 310.000, w 1927 — 480.000, w 1928—590.000. Stąd wzrosła produkcja cukru z 156.000 tonn do 528.000 tonn, eksport masła z 190.000 kg. podniósł się do 2.000.000 kg. Jaj wywieziono w r. 1926 za 132.000.000 zł., a w 1927 za 170.000.000 zł.

Aby obsłużyć te eksporty trzeba było odpowiednio przygotować sieć komunikacyjną. Przybyło więc nam w ciągu dziesięciolecia 2000 km. linii kolejowych, tyleż dróg bitych. Inwentarz kolejowy wzrósł zdumiewająco: licz-



Ryc. 218.

WARSZAWA.

Fot. J. Piszczatowski.

Korytarz w nowym gmachu szkolnym przy ul. Czerniakowskiej 128.

ba parowozów z 3.701 wzrosła do 5.196, wagonów osobowych z 5.850 do 11.915, towarowych z 79.816 do 146.014.

A przytem trzeba było całe kolejnictwo odbudowywać, gdyż po wojnie otrzymaliśmy ruiny: centralizacja zwrotnic i blokada linii zupełnie zniszczone, brakowało 6.500 aparatów telegraficznych, 80.000 km. drutów telegraficznych trzeba było założyć, a 5.000.000 podkładów zmienić, bo przez lata wojny uległy one zniszczeniu.

A do tego trzeba było urządzać komunikację morską. Port w Gdyni, który nazywano dziecinny straszakiem na Gdańsk, ma szanse wybicia się na świetny port bałtycki: zawinęło doń w 1924 r. 27 okrętów, w 1925—85, w 1926—208, w 1927—530. Okręty te w 1924 roku zabrały 28.000 tonn ładunku, a w 1927—839.000 tonn. Czyż to nie imponujące?

Wywieźliśmy w 1924 roku za 440.000.000 złotych węgla, za 103 miliony ropy i pochodnych od niej produktów, za 165 milionów cynku, za 12 milionów przetworów ziemniaczanych. Wartość naszej wytwórczości tkackiej wynosi miliard złotych.

Cyfry takie możnaby przytaczać z każdej dziedziny naszego życia: meljoracje rolne ulepszyły 50.000 ha ziemi, 270.000 ha zalesiono, 1.750.000 drzew owocowych, lub miodonoś-



Ryc. 219.

GDYNIA. Ze zb. P. T. K. Fot. H. Poddębski.
PORT HANDLOWY.

nych obsadzono przy drogach, 2.000.000 drzewek owocowych wzbogaca rocznie nasze sadownictwo, bo sadzą wielcy właściciele, aby swe gospodarstwa uprzemysłowić, sadzą drobni rolnicy, bo widzą w tem swój zysk, sadzą samorzady wzdłuż dróg gminnych, narzekając jednak czasami na „niski poziom kultury mieszkańców i brak poszanowania cudzej, a zwłaszcza publicznej własności”.

Zdaje się, że bez złudzeń możemy przypuszczać, że ta klęska z biegiem czasu będzie się zmniejszała, bowiem oświata dokona przewrotu w duszach ludu, podniesie jego poziom etyczny, nauczy cnót, których mu jeszcze brakuje.

Oto już teraz zaznacza się zbawienny rozwój oszczędności. W kasach P. K. O., w oszczędnościowych kasach komunalnych gromadzą się imponujące kapitały, a liczba składających stale wzrasta: otwarte w P. K. O. konta w r. 1926 przedstawiały cyfrę 700.000, a w rok później cyfra ta podniosła się do 960.000 kont. A kapitały, umieszczone w kasach rosną niezwykle: w r. 1924 oszczędności wyniosły 19 milionów złotych, w 1925 — 45 milionów, w 1926—91 milionów, w 1927—226 milionów, a w pierwszym kwartale 1928 — 326 milionów,

a więc w ciągu 3-ch miesięcy tego roku złożono więcej, niż przez 24 miesiące poprzednie.

Czegoż dowodzi ten wzrost oszczędności? Oto tego, że w kraju panuje ład, że jest zaufanie, że wzrasta dobrobyt i kultura, słowem, że fundamenty państwa utralają się, że postępują odbudowa kraju i odbudowa ducha polskiego.

Odbudowa kraju miała olbrzymie zadanie. Jedynie tylko trzy województwa zachodnie nie zaznały niszczącej potęgi wojny. Natomiast środek państwa i jego kresy wschodnie, południowe i północne przeorane zostały nisz-

czącym lemiem wojny do głębi. Oto Ministerstwo Robót Publicznych stwierdza, że po wielkiej wojnie i po wojnie bolszewickiej znalazło zrujnowanych 1.837.305 budynków, w czem było 7000 szkół, 2000 kościołów, 2000 gmachów użyteczności publicznej, 27000 domów murowanych, 500.000 drewnianych, 1.300.000 zabudowań gospodarczych.

Były także okolice, w których demon wojny zostawił nam tylko niebo i porytą okopami i szrapnelami ziemię. Lichy brzeźniak wysiewał się na zapuszczonych polach, wylękły ptak przelatywał nad tą martwą grobową pustynią. Odbudowując państwo nie można było zostawić ludności w jamach, wygrzebanych w ziemi, bez szkół, bez kościołów...



Ryc. 220.

GDYNIA. Ze zb. P. T. K. Fot. R. Morawski.
KOSZARY MARYNARKI.

Jakaż gorączkowa praca musiała wrzeć na tych pustkowiach, skoro do roku 1927 zdołano odbudować 82% zniszczenia, a już w roku bieżącym odbudowano 1.100 szkół, 400 kościołów, 8.000 domów murowanych, 75.000 drewnianych oraz 224.000 budynków gospodarczych.

Odbudowa kraju pochłonęła sumę 360 milionów złotych, ale przecież to były konieczności państwowe, to była niezbędna potrzeba ludności, to też było zapobieżenie bezrobociu, gdyż bez tej akcji tysiące ludzi pozostałoby bez zarobku i bez chleba.

Akcja odbudowy nie ograniczyła się jedynie do odbudowy zniszczonych przez wojnę gmachów: trzeba było myśleć o budowie lub rozbudowie gmachów na pomieszczenie urzędów państwowych, o zapobieżenie bezdomności mieszkańców miast, o gmachy dla nowych szkół, nowych wszechnic.

A więc jest teraz w budowie Akademia Górnicza w Krakowie, gmachy uniwersyteckie w Poznaniu, gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Gdy gmach ten stanie, wtedy opróżni się cała masa mieszkań w siedmiu punktach miasta, gdzie dziś są rozrzucone różne departamenty i wydziały tego Ministerstwa.



Ryc. 222. JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. WOJ. ŚLĄSKIE.
SANATORJUM IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO DLA INWALIDÓW WOJENNYCH.

Rozpoczęto już budowę lub prowadzą roboty przygotowawcze do tej budowy przy wzniesieniu: Banku Gospodarstwa Krajowego, Izby Skarbowej, Drukarni Państwowej, Województwa w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Politechniki we Lwowie, Szkoły Technicznej w Wilnie, gimnazjów w Łucku, Lwowie i Lidzie, Izby Skarbowych w Nowogrodku, Łodzi, Białymstoku, Brześciu, Obserwatorium Morskiego i Urzędu Skarbowego w Gdyni. Ma stanąć jeszcze 5 gmachów dla województw, 20 starostw, 20 sądów grodzkich, wzniosą szkołę handlu morską w Gdyni, techniczną w Radomiu, budowy maszyn w Grudziądzu, przemysłu artystycznego w Krakowie. W stolicy konieczne są gmachy na pomieszczenie Ministerstw: Poczty i Telegrafów, Robót Publicznych, Pracy i Opieki Społecznej, Spraw Zagranicznych.

Ma być wzniesiony gmach Centralnego Archiwum, Biblioteki Narodowej, Najwyższej Izby Kontroli, Pawilon Chemii dla Uniwersytetu i Elektrotechniki przy Politechnice. A wszystko to buduje się monumentalnie: gmach chemii Uniwersytetu poznańskiego obejmuje teren cztery razy większy od całej Politechniki w Dreźnie, a będzie on miał



Ryc. 221. KRAKÓW. Ze zb. P. T. K. Fot. H. Podgębski.
GMACH POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

2 morgi podłogi. Muzeum Narodowe w Warszawie będzie posiadało ćwierć kilometra frontu.

Bo przecież to wszystko buduje się nie na dziś tylko, ani na jutro, lecz na długie dziesięciolecie, lub nawet stulecie.

Wszystkie te przejawy są nawskroś krępujące ducha, bo widać w nich i poczucie odpowiedzialności i mocną wiarę w przyszłość narodu i Państwa. Poczucie odpowiedzialności jest najwyższą formą patriotyzmu, obliczonego nie na jednorazowy wysiłek i płomienny wybuch, lecz na trwałą wieloletnią przyszłość.

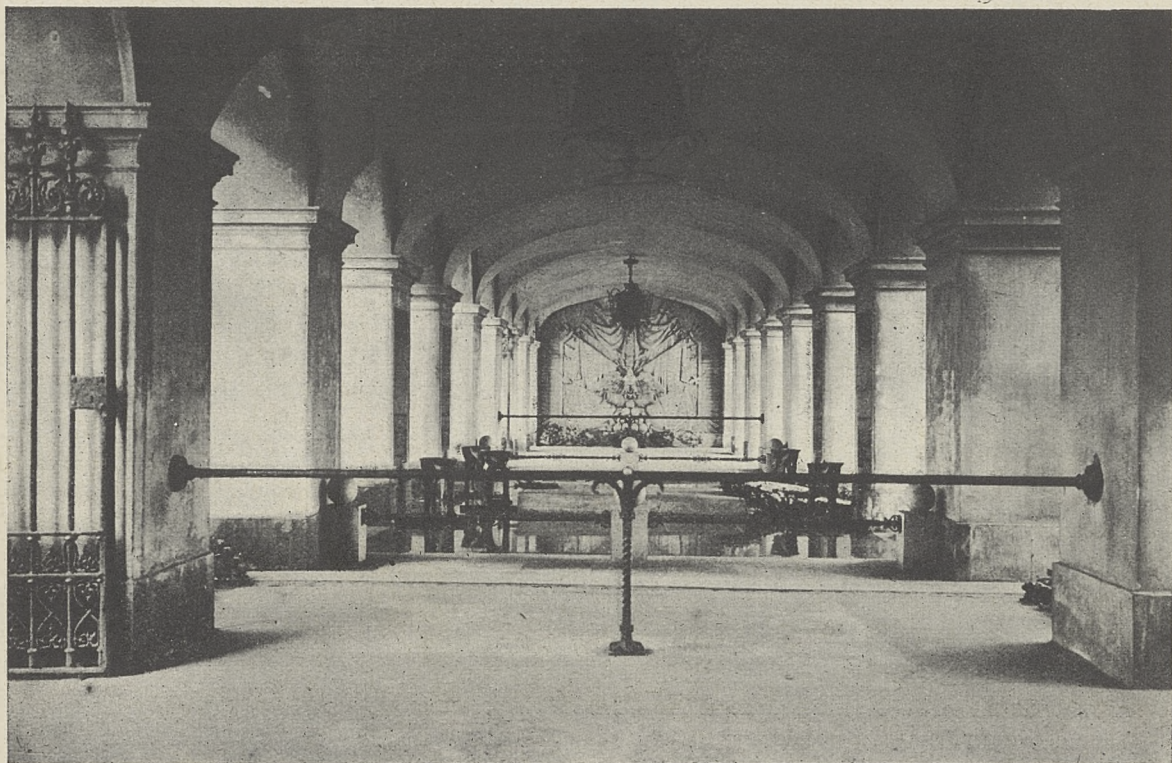
Naszemu pokoleniu danem było tworzenie nowej Polski. Obowiązek niesłuchanie odpowiedzialny. Od dobrego wykonania tego obowiązku zależeć będzie czy przyszłe pokolenia będą mówiły o nas z wdzięcznością i błogosławieństwem, czy z potępieniem i pogardą.

Przegląd dokonanych w ciągu dziesięciolecia spraw zdaje się wyda wyrok przychylny. Zrobione zostało dużo, praca była w warunkach niesłuchanie trudnych, może więc to i owo można było zrobić jeszcze lepiej, lecz te trudne warunki mogą nas usprawiedliwiać. Że chęci i zamierzenia były wyższe, niż otrzy-

mane rezultaty, to niewątpliwe. Zresztą zawsze dobrze jest zrobić sobie rachunek sumienia i przegląd dokonanej pracy. Tak przewodnik tatrzański każe turystom oglądać się wstecz, na drogę przebytą, aby ocenili wielkość dokonanego już trudu.

Wielką rewją prac dziesięciolecia będzie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Przygotowania przez Komitet Wystawy budzą przeświadczenie, że wszystko pójdzie nad wyraz pomyślnie i że ten pokaz twórczości polskiej wypadnie imponująco.

Rozkład wystawy, budowa pawilonów, plan całej organizacji są istotnie pierwszorzędne. Całość zapowiada się świetnie. Należy jednak pamiętać, że to nie jest wystawa jednego miasta, lub jednej dzielnicy. To jest wystawa Polski całej, a dlatego każdy obywatel winien poczuwać się do obowiązku współdziałania w tem dziele reprezentacji życia naszego Państwa. Każdy obywatel winien zdobyć się na maksimum ofiarności i wysnucia z siebie na co tylko zdobyć się może, by przed okiem cudzoziemca, czy własnego obywatela ukazać Polskę w całej świetności dorobku kulturalnego w ciągu Dziesięciolecia Niepodległości.



Ryc. 223.

WARSZAWA. GRÓB NIEZNAJANEGO ŻOŁNIERZA.

Ze zb. P. T. K. Fot. H. Podębski.

CO UCZYNIONO W LATACH 1918—1928 DLA POZNANIA KRAJU.

„Istnieje niedocieczony w swej naturze związek pomiędzy człowiekiem, a jego ziemią. Jakby drugim łonem co go rodzi i co go karmi krwią swoją białą jest mu ta ziemia ze swoją glebą, ze swoim słońcem odmiennem niż wszystkie inne, ze swojemi wichrami, wodami, z epopeją gór... O ziemi rodzinnej można powiedzieć, że jest pewnym stanem świadomości... W każdym razie życie samo naprowadza nas na domysł, że istnieje jakaś jedność pomiędzy narodem a jego ziemią, jedność głęboko sięgająca w podświadomość... Z poznaniem ziemi rośnie przywiązanie do niej, a z przywiązaniem idzie siła do działania”. (Artur Górski: Ideologia Krajoznawstwa. „Ziemia”, 1926, Nr. 23—24).

Z poznania ziemi rośnie przywiązanie, z przywiązania idzie siła do działania. Dla kogóż bardziej niż dla nas słowa te powinny stać się przykazaniem, powtarzaniem przez wszystkich co dzień, nie tylko ustami ale i sercem. Rozdzieleni dziesiątki lat granicami, utrudniającymi, a dla wielu uniemożliwiającymi, poznanie innej dzielnicy, pozbawieni własnego szkolnictwa i instytucyj, któreby miały za zadanie zapoznanie człowieka z jego rodzinną ziemią — żyliśmy długie lata, powiedziałyby w powietrzu, upojeni historją, przeszłością, bardzo mało zdając sobie sprawę z ziemi, na której wypadało nam żyć. Oczywiście były jednostki, które ziemię te znały — ale to były jednostki — ogół nic o niej nie wiedział i nawet nie czuł potrzeby poznania.

Odzyskanie samodzielności — zmieniło warunki do gruntu. Należało stworzyć jedno państwo z trzech dzielnic, żyjących przez dziesiątki lat w różnych zupełnie warunkach; nie znających się wzajemnie, nic prawie nie wiedzących o swoich potrzebach, o swoich bogactwach, o swojej

gospodarce. Ludzie z jednej części Rzeczypospolitej spoglądali na mieszkańców drugiej dzielnicy, jak na obcych zupełnie. Ten stan rzeczy należało zmienić jaknajprędzej. Galicję, Królestwo, Wielkopolskę usunąć — zostawić tylko Polskę; zapomnieć o istnieniu galicjania, królewia, poznania — pamiętać tylko o Polaku. A cel ten można było osiągnąć tylko przez wzajemne poznanie się ludzi i przez poznanie ziemi.

Zasadę tę i konieczność jej wcielenia w życie zrozumiało zarówno społeczeństwo jak i władze państwowe.

Artykuł niniejszy ma na celu przypomnienie tych wysiłków i prac, jakie zostały dokonane już w Polsce Niepodległej w celu poznania kraju.

Oczywiście, niema mowy o szczegółowym omówieniu tu wszystkich poczynań, ale o zaznaczenie tego co zostało dokonane, bo przegląd ten może nam dodać otuchy i utrwalić w prowadzeniu prac dalszych.

Poznanie kraju poszło u nas odrazu trzema drogami: naukowo-badawczą, mającą na celu zbadanie naukowe właściwości i bogactw naszego kraju; drogą popularyzacji — szerzenie znajomości i miłości kraju we wszystkich warstwach społeczeństwa w szkole i po-



Ryc. 224.

WARSZAWA. Ze zb. P. T. K. Fot. H. Poddębski.
Południowy pawilon gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego.



Ryc. 225. ZAKOPANE. DOM WYCIEZKOWY POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

za szkołę, wreszcie—drogą turystyki, ograniczającej się do bezpośredniego zetknięcia człowieka z ważnymi okolicami kraju i jego zabytkami.

Naukowe badania kraju były prowadzone i dawniej, przedewszystkiem w b. Galicji, gdzie patronowała im Akademia Umiejętności w Krakowie, a pracowników dostarczały dwa polskie uniwersytety. Mniej intensywnie szła praca w b. Kongresówce czy w Poznańskim, gdyż nie było tam przez długi czas instytucji, które mogłyby skupić wysiłki jednostek. Odzyskanie niepodległości zaznaczyło się odrazu i w tej dziedzinie.

Rząd ustanawia w Ministerstwie Oświaty—Wydział Nauki — specjalnie dla opieki nad pracami naukowymi i uczonymi; „Fundusz badania kraju” ma dostarczać zapomóg dla pracowników, zajętych naukowymi studjami, związanymi bezpośrednio z ziemią. Szersze znaczenie cele, ale nie wykluczające i poznawania kraju, zostały zakreślone dla utworzonego ostatnio funduszu Kultury Narodowej.

Polska Akademia Umiejętności również rozszerzyła swoją działalność. Istniejąca już i poprzednio Komisja Fizjograficzna organizuje nadal badania i ogłasza 8 tomów swoich Sprawozdań. Komisja Archeologii i Etnografii przekształca się w dwie niezależne, tak zwiększyły się ich tereny pracy. Powstaje zupełnie nowa Komisja Geograficzna.

Zakłady Uniwersyteckie również tętnią życiem. Obok Uniwersytetu Jana Kazimierza

i Jagiellońskiego, rozpoczynają pracę i prowadzą ją bardzo intensywnie nowo-otworzone uniwersytety Stefana Batorego, Warszawski i Poznański. Mnożą się prace z zakresu fizjografii kraju, już to publikowane w rozmaitych pismach naukowych, już to we własnych publikacjach.

We Lwowie powstają, związane z uniwersytetem osobą wydawcy i redaktora, prof. E. Romera, „Prace Geograficzne” (10 zeszytów) i „Polski Przegląd Kartograficzny” (22 zeszyty); w Krakowie stworzone i wydawane do ostatniej chwili przez ś. p. prof.

Ludomira Sawickiego: Prace Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (9 zeszytów).

W Poznaniu prof. Pawłowski powołuje do życia wydawnictwo: „Badania geograficzne nad Polską północno-zachodnią” (4 zeszyty). W Warszawie prof. Lencewicz wydaje „Prace wykonane w Zakładzie Geograficznym Uniwersytetu Warszawskiego” (11 zeszytów).

W Wilnie wychodzą pod redakcją prof. B. Rydzewskiego: „Prace Zakładu Geologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego (2 zeszyty).

Władza Państwowa powołuje też do życia szereg instytutów badawczych dla wykonania prac o znaczeniu ogólnokrajowym.

Państwowy Instytut Meteorologiczny ma za zadanie poznanie właściwości klimatu naszego i wyciągnięcie wniosków praktycznych, przedewszystkiem dla rolnictwa. Publikacje: mapy synoptyczne, Wiadomości meteorologiczne, Prace meteorologiczne i hydrograficzne (5 zeszytów).

Państwowy Instytut Geologiczny ma zbadać budowę geologiczną Polski i jej bogactwa kopalne, stworzyć podwaliny dla racjonalnej gospodarki górniczej i przemysłu na niej opartej. P. I. G. publikuje: Sprawozdania (4 tomy), Prace (2 tomy), Bibliografię Geologiczną Polski (5 zeszytów), Posiedzenia Naukowe (21 zeszytów), Mapę geologiczną Polski w skali 1:750.000, oraz liczne luźne wydawnictwa.

Wojskowy Instytut Geograficzny ma za

zadanie wykonanie topograficznej mapy Polski i publikuje mapy w podziałce 1 : 100.000 i 1 : 300.000.

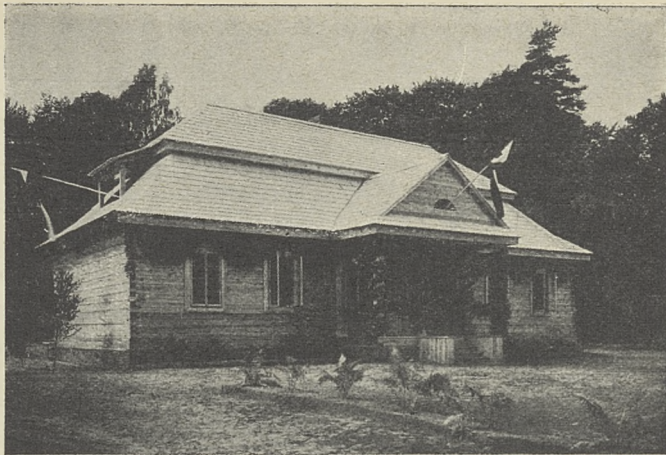
Państwowe Muzeum Zoologiczne opracowuje faunę Polski i publikuje Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego (7 tomów).

I społeczeństwo nie pozostało w tyle i do prac rządowych dorzuciło swoje poczynania. Obok dawniej już istniejących towarzystw naukowych, jak: Tow. Przyrodników im Kopernika, Warszawskie Tow. Naukowe, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Toruniu, Wilnie i Lwowie, Tow. Naukowe w Płocku, które wzmogły swoją działalność głównie wydawniczą, powstał szereg towarzystw nowych: Polskie Towarzystwo Geograficzne (wydawnictwa: Przegląd Geograficzny (8 tomów), Wiadomości Geograficzne (6 tomów), Odczyty Krakowskie (12 zeszytów); Polskie Towarzystwo Geologiczne (wydawnictwo: Rocznik, 4 tomy); Polskie Towarzystwo Botaniczne (Acta Soc. Botanicorum, 5 tomów) i wiele innych.

Badanie kraju odbywa się we wszystkich dziedzinach, daje ono możliwość gruntownego poznania jego cech, właściwości i bogactw i racjonalnego gospodarowania tem bogactwem narodowym.

Konieczną jest jednak rzeczą, szczególnie w kraju o tak demokratycznym ustroju, jak nasz, aby znajomość kraju stała się własnością ogółu. Temu zadaniu powinna odpowiedzieć przede wszystkim szkoła. To też widzimy w naszych programach nietylko naukę geografii Polski, której, rzecz naturalna, nie było przedtem wcale, ale metoda nauczania rozmaitych przedmiotów wymaga od ucznia zapoznania się bezpośredniego z otaczającym go terenem i zjawiskami, zachodzącymi na nim, a z drugiej strony nakłada na szkołę obowiązek organizowania bliższych i dalszych wycieczek w celu pokazania młodzieży kraju rodzinnego. Jest to obowiązkiem szkoły wszelkich typów i wszystkich poziomów.

„Czasopismo Geograficzne” ułatwia nauczycielstwu tę pracę, gdyż na łamach swoich omawia metodykę zarówno nauczania, jak i prowadzenia badań i wycieczek z młodzieżą.



Ryc. 226.

SWIĘŻ, WOJ. NOWOGRÓDZKIE. SCHRONISKO POL. TOW. KRAJOZN.

Ze zb. P. T. K. Fot. H. Poddębski.

Znacznie liczniejszym od młodzieży szkolnej jest odłam społeczeństwa dorosłego, które wyszło już z ram nauki szkolnej i ze szkoły niepolskiej, a które odgrywa najważniejszą rolę w życiu naszego państwa.

Na tem polu działania trzeba stwierdzić olbrzymi wysiłek społeczeństwa przedewszystkiem, następnie samorządów oraz pomoc rządową.

Największą jednak pracę wykonuje samo społeczeństwo za pośrednictwem rozmaitych instytucyj. Instytucje kulturalno - oświatowe takie jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego nietylko do swoich programów wprowadziły krajoznawstwo bądź to w postaci całych cyklów wykładów, bądź do-rywczych odczytów, ale również organizują wycieczki. Sprawozdania tych instytucyj wykazują, że zarówno ilość wycieczek, jak i ilość uczestników z roku na rok wzrasta, obejmując całe rzesze przede wszystkim ludzi pracy fizycznej.

W kierunku tym prowadzą też prace niektóre samorzady, np. Magistrat m. st. Warszawy, który własnymi siłami organizuje liczne wycieczki nietylko po Warszawie, ale i do innych części Polski, a z drugiej strony pomaga materialnie zarówno swoim szkołom powszechnym, jak i Kursom dla Dorosłych w odbywaniu masowych wycieczek po kraju i odpowiedniemi do nich przygotowaniemi.

Podobna praca zaczyna się też rozwijać na terenie organizacyj młodzieży wiejskiej,

która coraz częściej zaczyna wędrować po kraju.

Do tej też kategorii pracy należy zaliczyć działalność krajoznawczą harcerstwa, gdzie, jak to ostatnio wykazał dobitnie Złot Harce-rek, nie tyle chodzi o obszar przewędrowanego kraju, ile o dokładność poznania zwiedzanych terenów.

Na innym poziomie, ale do tej samej dziedziny pracy, należą poczynania Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Sekcji Regionalnej. Powołane do życia z inicjatywy p. Al. Patkowskiego, wakacyjne uniwersytety regionalne, połączone z wycieczkami mają przecież na celu pogłębienie wśród nauczycielstwa znajomości kraju.

Wreszcie, poczynania wycieczkowe, poprzedzone uprzedniem przygotowaniem i organizowane z myślą głębszego poznania kraju zaczynają się pojawiać w rozmaitych stowarzyszeniach i związkach, wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego, zawodowych i t. p.

Wszystkim tym poczynaniom patronuje bezwzględnie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Lat temu już 20 dało ono inicjatywę do poznawania ziemi rodzinnej przez wszystkich obywateli i pracę tę prowadzi po dziś dzień. Wojna poderwała byt Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jak i wielu innych towarzystw społecznych. Nie odrazu też Towarzystwo mogło się dźwignąć, gdyż podstawą bytu materialnego są składki członków, a członkami Towarzystwa jest przeważ-

nie t. zw. inteligencja, a więc warstwa społeczna nie zasobna materialnie.

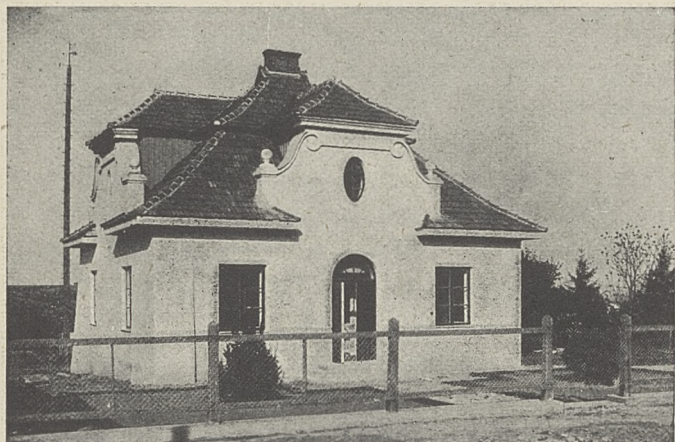
Jednakże, pomimo tych wielkich trudności, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, prowadzone wytrawną ręką twórcy ruchu krajoznawczego, Aleksandra Janowskiego, od pierwszej chwili istnienia własnej państwowości przystąpiło do pracy z wzmoczoną energią zarówno na terenie Warszawy, jak i swoich oddziałów.

Działalność swą naukową, prowadzoną jeszcze w czasie wojny i wyrażającą się w wydaniu 4 tomów Pamiętnika Fizjograficznego, P. T. K. ograniczyło, przekazując ją innym specjalnym towarzystwom.

W dalszym jednak ciągu Towarzystwo wydaje Monografię Wisły (6 zes.), powiększa swoją bibliotekę, zawierającą poważny zbiór prac z zakresu krajoznawstwa polskiego, oraz wydaje „Ziemię”, jedyne pismo krajoznawcze, przez lata wojny prowadzone przez Al. Janowskiego, obecnie przez R. Danysz-Fleszarową i które słowem drukowaniem nieraz bardzo wytrawnych i fachowych autorów oraz specjalnie dobieranymi ilustracjami szerzy znajomość kraju pośród społeczeństwa. „Ziemia” stanowi przejście do najszerszej dziedziny pracy P. T. K. do propagandy i popularyzacji znajomości kraju.

Działalność ta wyraża się z jednej strony w tysiącach odczytów i całych cyklach wykładów o Polsce, wygłaszanych zarówno w ramach samego Towarzystwa, jak i na terenie najrozmaitszych organizacji, stowarzyszeń, związków zarówno miejskich jak wiejskich. Dla ułatwienia innym tej pracy wydało P. T. K. od 1918 r. 64 numery katalogowe, pogadanek z przezroczami, opisów monograficznych poszczególnych części Polski i t. p. Do tego typu wydawnictw należy zaliczyć też „Życie Włocławka” wyd. przez Oddział Kujawski i pismo dla młodzieży „Orli Lot”.

Za równorzędną z poprzednią uważa P. T. K. sprawę bezpośredniego zetknięcia się z ziemią, poznanie Polski przez jej obywateli na podstawie bezpośredniego zobaczenia. W tym celu P. T. K. zorganizowało kilka kursów



Ryo. 227.

SANDOMIERZ.
DOM POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Ze zb. P. T. K.



Ryc. 228. SCHRONISKO W RÓWNICY, Ze zb. dr. M. Orłowicza.
WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO.

dla wykształcenia fachowych przewodników, równocześnie wydało 20 przewodników, w tem jeden w języku francuskim. Wreszcie organizowano wycieczki masowe po kraju, odpowiednio przygotowane i prowadzone przez wyrobionych przewodników. Poradnia Krajoznawcza, zorganizowana od 3 lat przy centrali w Warszawie, układa na życzenie programy wycieczek, kosztorysy, wyszukuje literaturę i t. p.

Wycieczkować po naszym kraju jest dość uciążliwie, a to przedewszystkiem ze względu na trudności noclegowe; w olbrzymiej większości wypadków jedynym miejscem noclegowym bywa stodoła. Chcąc poprawić tę stronę naszej turystyki, P. T. K. przystąpiło do tworzenia stałych gospód i schronisk. W omawianym okresie wybudowało Towarzystwo 5 własnych domów schroniskowych, dwa są w budowie, a pozatem utrzymuje kilkanaście gospód w lokalach wynajętych.

Na polu organizowania wycieczek turystycznych, jak też ułatwiania ich przez wytyczanie ścieżek i budowę schronisk, działa również szereg towarzystw turystycznych i turystyczno-sportowych. Pierwsze miejsce między

niemi należy się Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, które opieką swą obejmuje całe Karpaty. Zasłużone i najstarsze w Polsce Towarzystwo w ostatnim dziesięcioleciu dźwignęło kilkanaście schronisk i wydało kilka przewodników i kilkanaście map turystycznych. Zasługi na tem polu kładzie też Polski Związek Turystyczny w Krakowie.

Ruch wycieczkowy wodny popiera Liga Żeglugi, jak również specjalna sekcja wiosłarzy. Wogóle należy stwierdzić, że niema prawie towarzystwa, któreby przynajmniej raz na rok nie zorganizowało dla swoich członków wycieczki, mającej na celu poznanie jakiegoś za-

kątką Polski.

Zarówno ruch krajoznawczy, jak i turystyczny rozwija się i wykazuje wszelkie cechy dalszego rozwoju. Obok instytucyj społecznych powstają przedsiębiorstwa turystyczne, mające na celu dostarczenie środków lokomocji, przewodników, tłumaczy i t. p.

Działalność wycieczkowa i turystyczna jest też otoczona opieką i przez władze rządowe. Oto Ministerstwo Oświecenia Publicznego otworzyło w 1928 roku 50 schronisk noclegowych dla wycieczek szkolnych w najrozmaitszych miejscowościach Rzeczypospolitej. Za



Ryc. 229. Ze zb. dr. M. Orłowicza. Fot. J. Oppenheim.
SCHRONISKO POLSK. TOW. TATRZAŃSKIEGO NA HALI GĄSIENICOWEJ W TATRACH.

tym przykładem poszły i niektóre samorządy, np. Komisja Turystyczna woj. śląskiego otworzyła na terenie tego województwa 10 schronisk, nie licząc kilku na terenie województw sąsiednich.

Wreszcie dla opieki nad wszystkimi zagadnieniami, wchodzącymi w zakres turystyki, został utworzony przy Ministerstwie Robót Publicznych referat turystyki, powierzony wytrawnemu pracownikowi na tem polu, dr. Mieczysławowi Orłowiczowi, a przy wszystkich urzędach wojewódzkich ustalono stanowiska referenta turystyki.

Faktem, stwierdzającym, że w całym społeczeństwie budzi się pragnienie poznania kraju pod każdym względem, jest publikowanie przez najrozmaitsze firmy wydawnicze prac z zakresu fizjografji i ludoznawstwa Polski, jak również z zakresu metodyki tych zagadnień. Całe cykle planowo obmyślane i oddane do wykonania poważnym znawcom, drukuje księgarnia geograficzna „Orbis” w Krakowie, szereg przewodników, prac opisowych, a przedewszystkiem map wydała Książnica-Atlas; nie mniej wartościowe prace z tej dziedziny znajdzie się

w wydawnictwach Gebethnera i Wolffa, Ossolineum, św. Wojciecha.

Z przeglądu powyżej przytoczonych prac i poczyniń wynika jasno, że posiadanie własnej państwowości zmusiło poprostu obywateli Rzeczypospolitej do poznawania terenu swego życia i swego działania. I społeczeństwo zrobiło już ogromny krok naprzód w tej dziedzinie, ale droga jeszcze nie skończona — jeszcze są części naszego państwa, które nie posiadają żadnej organizacji krajoznawczej czy turystycznej, jeszcze są setki tysięcy obywateli, którym jest obojętne jak wygląda i jaka jest ich Ojczyzna.

Jeszcze są całe połacie kraju, których fizjografja jest znana ledwo powierzchownie.

We wszystkich tych dziedzinach poznawania kraju — jest jeszcze do wykonania praca ogromna. Ale gdy się widzi czego dokonano w okresie najtrudniejszym życia naszego państwa, bo w okresie utrwalania samych podstaw naszego bytu państwowego, to ma się najzupełniejsze prawo do twierdzenia, że dalsza praca pójdzie szybszym krokiem i osiągnie lepsze rezultaty.



Ryc. 233.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE. KOLONJA ROBOTNICZA, WŁASNOŚĆ WOJEWÓDZTWA.

UWAGI O REGJONALIZMIE.

W sprawie regionalizmu polskiego wypisano dotychczas bardzo dużo nierealnych ogólników lub rzeczy niewłaściwych. Wynikło to z pomieszania pojęć i z braku ścisłego określenia regionalizmu.

Regionalizm powstał w Polsce na tle ruchu krajoznawczego, jako przerost jednej z metod krajoznawstwa, a mianowicie metody poznawania ojczyzny przez badanie jej poszczególnych krain. Po odzyskaniu niepodległości, gdy dla obywateli społeczników zjawiła się możliwość rozwijania szerszej działalności, wielu krajoznawcom stało się za ciasno w szrankach oświatowo-popularyzacyjnych P. T. K. Ożywieni pragnieniem współdziałania w budowie całokształtu gmachu państwowego dołączają do swych podstawowych zainteresowań krajoznawczych szereg innych z zakresu działalności ogólnospołecznej, gospodarczej, samorządowej, szkolnej i t. p. Tak powstaje zlepek, nazywany przez jego autorów „ruchem regionalistycznym” a będący właściwie jakąś wszechorganizacją o zakresie działalności prawie nie węższym od rządowego, a oczywiście bez jakichkolwiek środków działania i z zupełnie mglistym zarysem organizacji pracy. Przy najlepszych chęciach rzecz zupełnie utopijna a w pewnych wypadkach może być nawet szkodliwa.

Szkodliwym jest np. dezorientowanie ogółu przez podejmowanie w organizacjach „regionalistycznych” tych samych prac, które były lub są przedmiotem działalności już istniejących organizacji specjalnych. Jeszcze wyraźniejszym przykładem szkodliwości zbyt szeroko zakrojonego programu pracy regionalistycznej jest spotykane u niektórych regionalistów doktrynerskie formułowanie postulatów dla odrębności regionalnych. Wyniknąc z tego mogą szkody polityczno-narodowe.

Dowodem, że powyższe uwagi nie są bezpodstawne, jest program pewnej „regionalistycznej” organizacji na prowincji. Składa się on z 14 punktów i projektuje między innymi tworzenie instytucji naukowo-badawczych, podnoszenie poziomu życia gospodarczego, zmiany w szkolnictwie, organizowanie opieki nad młodzieżą, stworzenie kooperatywy pracy na wzór italski i t. d. Powszechność celów prawie zupełna. Oczywiście, że przy wykonywaniu prawie żaden się nie ostoi w owej instytucji. Urzeczywistnią je natomiast inne—odpowiednie zrzeszenia obywatelskie, niezależne od wspomnianych wyżej regionalistycznych zamierzeń.

Należałoby uchronić regionalizm od takich zawodów. Jest on poważnym, cennym objawem kultury i winien być starannie pielęgnowany. Wyrzucić się to może przedewszystkiem w oczyszczeniu go z naleciałości.

W pierwszym rządzie raz na zawsze trzeba usunąć z jego pojęcia wszystko, co jest bezpośrednim udziałem w życiu gospodarczym czy innym. Błędzą ci, co ogłaszają, że „regionalizm koordynuje inicjatywę w kierunku pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczych indywidualności terytorjalnych”. To akcja właściwa ale dla wojewódzkich izb przemysłowych, rzemieślniczych, rolniczych albo dla wojewody.

Wyrazem tego samego błędu są tendencje pewnego prowincjonalnego towarzystwa o charakterze naukowym. Wyłoniło ono z siebie Komisję Regionalistyczną, która znów ze swej strony podzieliła się na wydziały i na sekcje. I właśnie jedna z 16 w ten sposób powstałych sekcji—„szkolno-pedagogiczna”—ma zajmować się działalnością szkolno-oświatową pod wiele niebezpieczeństw kryjącem hasłem „związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole... ze środowiskiem lokalnym”. Zamierzenie bezwarunkowo nieogłędne i niewłaściwe. Nie doszć tego! Są w literaturze „regionalistycznej” enuncjacje jeszcze bardziej niewłaściwe i nieogłędne, bo wkraczają wprost w dziedzinę akcji społeczno-politycznej. Czytamy tam, że „regionalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego państwa, któreby zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym, kulturalnym poszczególnych regionów”. Za tem zdaniem następują trzy dalsze z postulatami decentralizacji administracji państwa, rozszerzenia zakresu samorządu i wreszcie lokalnych przepisów prawnych. Postulaty wyraźnie polityczne. — Takie wprowadzanie elementu politycznego do regionalizmu jest bezwzględnie niedopuszczalne. Chcąc go uniknąć, trzeba wyrzec się rozstrzygania tak zwanych społecznych kwestyj.

Wyprostowanie dróg regionalizmu i usunięcie z niego naleciałości nie będzie trudnem. Należy jeno konsekwentnie rozwinąć nurtujące w kołach szerzycieli regionalizmu zdrowe myśli o jego istocie, a otrzyma się jasne i jednoznaczne jej określenie. Cenny materiał w tym względzie zawiera jedna z odezw regionalistycznych, poświęcona formułowaniu hasła.

Nazywa się tam mianem regionalizmu „dą-

żenie do poznania a przez poznanie do umiłowania swego najmilszego zakątka ziemi a przez ten zakątek do umiłowania i poznania całości własnej ojczyzny. Jest on zarazem chęcią zachowania lokalnych, indywidualnych cech. Regionalizm—piszą dalej—pragnie poznać dzieje swej najbliższej okolicy, by poznać jaką rolę ona spełniła w życiu narodu w przeszłości. Regionalizm pragnie poznać bogactwa i warsztaty wszelkiej pracy, by zrozumieć rolę własnej dzielnicy w budowie całości”.

Jest to jedno z najszcześniejszych określeń regionalizmu. W konsekwencji swej prowadzi ono łatwo do wyjaśnienia rzadko rozumianej prawdy, że regionalizm nie jest i nie powinien być ruchem społecznym.

Jest on jedynie jednym z rodzajów ustosunkowania się ludzkiego ja do otoczenia: to znaczy jest sposobem, kategorią ujmowania naszego środowiska, jest metodą.

Tak pojęty regionalizm panuje oddawna w nauce światowej i w Polsce. Przedewszystkiem w szkole, sformułowany w programach nauczania geografii, historii, języka i literatury polskiej. Panuje w ruchu popularyzacyjno-oświatowym, czego wyrazem Polskie Tow. Krajoznawcze. Panuje w sztuce. Ostatni znakomity wyraz regionalnego traktowania polskiej rzeczywistości dał p. minister Składkowski swym okólnikiem „w sprawie studjów nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych i wojewódzkich programów działania”.

Wnioskiem dalszym przyjętego tu poglądu na istotę regionalizmu będzie postulat nie-
tworzenia jakichkolwiek instytucyj „regionali-

stycznych” a szczególnie takich, które tego przymiotnika miałyby użyć w swej nazwie. Wprowadza to bowiem zamieszanie, gdyż ogół gotów sądzić, iż instytucje, nie nazywające się regionalistycznymi, nie zajmują się regionem, na którym działają, co jest oczywiście nieprawdą, albowiem istnieją organizacje pracujące dla swego regionu jaknajbardziej wydajnie i według wskazań prawdziwego regionalizmu, pomimo, że nigdy tego słowa w nich nie wypowiedziano. Takimi organizacjami są prowincjonalne towarzystwa naukowe czy im pokrewne, np. P. Tow. Tatrzańskie. Również bezsprzecznie idei właściwego regionalizmu służyły oddziały P. Tow. Krajoznawczego, choć terminu tego nie mają w słowniku swych prac, niektóre z nich oprócz zadań popularyzacyjnych spełniają też i cele naukowe, ześrodkowując u siebie prace badawcze nad swemi regionami.

Jedynym wyjątkiem po myśli omawianym tu krytycznie tendencjom regionalizmu społecznego mogłyby być coroczne czy rzadsze zjazdy regionalistyczne danej krainy, obejmujące wszystkie zorganizowane dziedziny pracy: naukowe, oświatowe, gospodarcze, społeczne, zawodowo pracownicze, samorządowe i państwowe. Zjazdy byłyby wyrazem zrozumienia przez ogół działaczy idei regionalizmu. Byłyby pogłębieniem tego rozumienia. Byłyby uroczystością krainy—regionu.

Codzienną zaś pracą regionalizmu pełnić w niej będą wszyscy, co cośkolwiek dla niej robią czy to pracą fizyczną przy wytwarzaniu dóbr materialnych, czy pracą umysłową, spełniając obowiązki swego stanowiska.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z Oddziału Kujawskiego P. T. K. we Włocławku. Oddział pracuje głównie w dwu kierunkach: na pierwszym miejscu jest budowa nowego dużego gmachu, który obecnie jest już pod dachem. Druga wybitna praca naszego Oddziału jest praca Regionalna.

Budowa Domu Krajoznawczego. Budowa Domu Krajoznawczego pod nazwą „Museum Ziemi Kujawskiej” z Biblioteką Publiczną rozpoczęta została w 1926 roku dzięki inicjatywie paru czynniejszych członków Oddziału Kujawskiego P. T. K. Stworzono najpierw Komitet Budowy z prezesem Sądu Okręgowego p. E. Płoskim na czele. Dzięki poparciu Rady Miejskiej otrzymaliśmy od miasta plac. Sporządzenie projektu na budowę tego gmachu powierzono inż. architektowi p. St. Narębskiemu, który chlubnie wywiązał się z zadania.

Gmach jest 2 piętrowy. Na parterze z lewej strony 2 pokoje dla Zarządu Towarzystwa i mieszkanie dla woźnego. Po środku schody, szatnie i wygodny. Po prawej stronie pomieszczenie na Bibliotekę Publiczną — Czytelnię gazet, książek i Księgozbiór w 4-ch kondygnacjach jedna nad drugą. Na I piętrze 5 obszernych pokoi na zbiory muzealne. Na II piętrze duża Sala Odczytowa, z estradą, na 300 z górą osób.

Według sporządzonego kosztorysu cały koszt budowy wyniesie prawdopodobnie podług obecnych cen około 200.000 zł. Dzięki ofiarności Magistratu m. Włocławka (10.000 zł. rocznie), Sejmików: Włocławskiego (5.000 zł. rocznie) i Nieszawskiego a częściowo i Lipnowskiego oraz kilku ofiarnym osobom jak i z drobnych ofiar zebrano dotąd około 40.000 zł.

Dużą nadzieję pokładamy w zbiorce na terenie powiatów Włocławskiego i Nieszawskiego z racji 10-cio lecia Niepodległości Państwa Polskiego dzięki staraniom obecnego Starosty p. inż. Gajzlera i poparciu Wojewody Warszawskiego p. inż. Twardo.

Wykonanie robót budowlanych powierzono miejscowej firmie „Popławski i Fürstenwald”; należy podkreślić obywatelski czyn tych panów, że połowę dotychczasowych robót wykonali nam na kredyt.

Obecnie poczynione zostały starania o uzyskanie długoterminowej pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na dokończenie całej budowy i nie tracimy nadziei, że do 1 września przyszłego 1929 r. budowę całą wykończymy i przeniesiemy się do własnej siedziby.

Sekcja Regionalna we Włocławku powstała na wiosnę 1926 r. z inicjatywy grona osób, które miały na celu pobudzenia do pracy intelektualno-twórczej inteligencję Włocławka i Kujaw. Na poglądy partyjno-polityczne celowo nie zwracano uwagi, wychodząc z założenia, że wspólna praca dla dobra miasta, okolicy i Państwa zniweluje rozbijałe antagonizmy partyjne.

Pierwsze usiłowania Sekcji skierowane były ku założeniu biblioteki publicznej. Cel ten powoli realizuje się przez budowę muzeum ziemi kujawskiej z przeznaczeniem jednego skrzydła na bibliotekę publiczną.

Dalszym głównym celem Sekcji było założenie własnego organu, co też zrealizowano już w październiku 1926 roku. Narazie założyliśmy skromny miesięcznik pod tytułem „Życie Włocławka i Okolicy”, który z pomocą Komitetu Redakcyjnego doniedawna redagował bezinteresownie Zygmunt Michler, dyrektor Państwowej Szkoły Handlowej. Ten skromny miesięcznik, który spotkał się zresztą z bardzo pochlebną krytyką prasy, jest wykładnikiem prac Sekcji.

Sekcja zbierała się co dwa tygodnie, na każdym posiedzeniu odczytywany był referat, który podlegał krytyce i kwalifikował się z uznaniem przez Sekcję poprawkami do druku.

W roku 1926 poruszano tematy w sprawie biblioteki publicznej we Włocławku, w sprawie źródła siarczano-wapiennego w Wieńcu koło Włocławka, tematy samorządowe, ekonomiczne, społeczne, archiwalne, krajoznawcze i inne. Już w grudniowym zeszycie podano program regionalizmu polskiego. Oma-

wiano też zagadnienia portu we Włocławku i inne sprawy związane z życiem Włocławka, mniej Kujaw.

W roku 1927 nakładem „Życia Włocławka i Okolicy” wydano broszurkę pod tytułem „Jak zakładać, organizować i prowadzić biblioteki publiczne w miastach prowincjonalnych”.

W marcu 1927 roku podane zostały do wiadomości, opracowane przez Sekcję, zasady wycieczek naszej Sekcji Regionalnej. Sekcja pracowała bez przerwy, a owoce jej pracy zawarte są w roczniku „Życia”.

W numerze pierwszym „Życia Włocławka i Okolicy” z roku bieżącego, Sekcja podała do wiadomości nadesłany nam przez Magistrat szkic programu wojewódzkich prac regionalnych z wstępem p. t. „Województwo jako jednostka regionalna”.

Na posiedzeniu Sekcji postanowiono przyjmując za podstawę do pracy program Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który opracowano w szczegółach.

Z tych tematów zrealizowane dotychczas zostały: Pochodzenie i typy krajobrazu wschodniej części Kujaw. — Herb Ziemi Kujawskiej. — Zdrowotność dzieci szkół powszechnych. — Plan gospodarczy miasta Włocławka (na lat 10 — 15). — Przemysł włocławski. Ostatnia praca została wydana przez autora. Prócz tego nakładem Sekcji wyszła praca p. t. „Z dawnego Włocławka”, pióra Z. Arentowicza.

Już w czerwcu r. b. nawiązano kontakt z ziemiaństwem powiatów: włocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego, celem osiągnięcia współpracy intelektualnej miasta ze wsią i rozwinięcia dalszego ciągu tematów opracowań regionalnych. Stałą łączność uzyskano we wrześniu r. b. Na ogólnym zebraniu Sekcji Regjo-



Ryc. 231.

WŁOCŁAWEK.

Fot. K. Szatwiński.

Obecny stan budowy Domu Krajoznawczego i Muzeum Ziemi Kujawskiej.

nalnej, w dniu 28.9 28 r., na które zaproszono starostów, inspektorów szkolnych, przedstawicieli Kółek Ziemiańskich z powiatów wrocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego oraz Prezesa Włocławskiego Związku Ziemiańskich, uchwalono, ażeby Sekcja Regionalna Kuj. Od. P. T. K. była koordynatorem studiów regionalnych na terenie wymienionych powiatów. Dlatego też do Zarządu Sekcji powołano przedstawicieli Starostw trzech wymienionych powiatów, Prezesa Związku Ziemiańskich, Prezesa Okręgowego Tow. Rolniczego, Prezesa Koła Wychow. Gimn. Ziemi Kujawskiej.

Obecnie głównym zadaniem Sekcji stało się opracowanie monografii powiatu wrocławskiego i współudział w pracach regionalnych pozostałych dwóch powiatów. Podstawą do pracy monograficznej powiatu jest zasadniczo program nakreślony przez Wojew. Komitet Region.

Sprawę usunięcia trudności finansowych w wydawaniu i redagowaniu organu regionalnego, dotychczas subsydjowanego jedynie przez członków Koła i miasto (600 zł. rocznie), po-

stanowiono załatwić w sposób następujący: zwrócić się z prośbą o subsydja stałe do sejmików nieszawskiego i lipnowskiego (Sejmik wrocławski przeznaczył już na ten cel 1,500 zł. w r. b.) oraz do Związku Ziemiańskich w Lipnie i poszczególnych Kół Ziemiańskich pow. włocław.

Zarząd Sekcji stanowią: dr. Witold Piasecki, przewodniczący — Stefan Pachnowski, vice-przewodniczący — Edward Sokołowski, skarbnik — Antoni Olszakowski jako prezes Kuj. Od. Tow. Krajozn. — Zygmunt Michler, jako redaktor organu — Sekretarz, na miejsce do niedawna sprawującego swe funkcje Józefa Kłodawskiego, Bolesław Loga, oraz przedstawicieli starostw: Czesław Gajzler, Starosta Włocławski, Wasiak, Starosta Nieszawski, W. Krzyżanowski, Starosta Lipnowski, W. Grodzicki, Prezes Związku Ziemiańskich, A. Byszewski, Prezes Okr. Tow. Roln.

Sekcja pracuje w miłym i zgodnym zespole, który stale się powiększa. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zdołamy wydać monografię miasta i Kujaw z wyników naszej pracy.

Rada Główna P. T. K. prosi wszystkie Oddziały zarówno jak i poszczególnych Członków P. T. K. o nadsyłanie do Biblioteki Krajoznawczej w Warszawie miejscowych wydawnictw (książek, broszur, jednodniówek, specjalnych numerów czasopism) wydanych z okazji 10-lecia, a zawierających materiały krajoznawcze.

Abonenci, którzy wyrównają do 15 grudnia prenumeratę za rok 1928, otrzymają tytułem nadzwyczajnego dodatku do „Ziemi” pracę p. Zbigniewa Rewskiego: „Pałac Paca w Warszawie” (72 stron z 16 ilustracjami) po nadesłaniu 50 gr. na koszt przesyłki pocztowej.

TREŚĆ: Aleksander Janowski: Po dziesięciu latach. — Regina Danysz-Fleszarowa: Co uczyniona w latach 1918—1928 dla poznania kraju. — Edmund Massalski: Uwagi o regionalizmie. — Sprawy towarzystwa.

WARUNKI PRENUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucji, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE	„ 12.—		
ROCZNIE	„ 24.—		
		KWARTALNIE	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE	„ 10.20
		ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.